



Medale dla zasłużonych żołnierzy

„Czarna Dywizja” występ

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Ojca Maksymiliana Marii Kolbego nie trzeba przedstawiać. Wiemy, że zginął w Auschwitz. Często jednak nasza wiedza na tym się kończy, a przecież jego życiorys jest bardzo bogaty i rozgrywa się także w naszym regionie. Wiele osób wciąż nie wie, że w czasie II wojny światowej był więziony w obozie przejściowym w Gębicach niedaleko Gubina (s. IV i V). Święty powiedział wtedy: „Zobaczycie, że tu jeszcze będzie Polska”. I jest Polska. A jaka będzie w przyszłości to, jak zawsze, zależy od nas, czy i jakiego wyboru dokonamy na zbliżających się wyborach (s. VIII).

Lubuscy pancerniacy świętowali w Żagananiu.

Była modlitwa, uroczysty apel, medale i historyczne wspomnienia.

Jedenasta Lubuska Dywizja Kawalerii Pancernej im. króla Jana III Sobieskiego, tzw. Czarna Dywizja, 17 września obchodziła swoje święto. Obchody rozpoczęły się w kościele garnizonowym Mszą św., której przewodniczył bp Stefan Regmunt.

Po modlitwie na placu gen. Maczka odbył się uroczysty apel. – To święto jest mobilizacją dla nas do jak najlepszego wykonywania naszych obowiązków w Polsce i na misjach za granicą. Będziemy dalej służyć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej – powiedział gen. dyw. Mirosław Różański, dowódca 11. DKP. Podczas apelu były podziękowania i wręczenie medali. Wśród wyróżnionych był m.in. poległy 2 czerwca 2011 r. w Afganistanie



Największą atrakcją święta była inscenizacja forsowania rzeki Dives w Normandii z 1944 roku, przygotowana przez Lubuskie Towarzystwo Rekonstrukcji Historycznej

mł. chor. Jarosław Maćkowiak. Pośmiertnie otrzymał tytuł Honorowy „Zasłużony Żołnierz Rzeczypospolitej Polskiej”.

Wśród obecnych żołnierzy, kombatanów i mieszkańców miasta byli także subgubernatorzy prowincji Ghazni w Afganistanie, gdzie stacjonują nasi pancerniacy. – W imieniu mieszkańców prowincji Ghazni składam żołnierzom 11. Dywizji Kawalerii

Pancernej serdeczne życzenia z okazji święta. Jednocześnie tym wszystkim, którzy pomagają nam, Afgańczykom, w trudzie utrzymania ładu i pokoju, życzę szczęśliwego powrotu do rodzin – powiedział burmistrz Ghazni Said Abdul Basir Noory.

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości na wyspie Pałacu Książęcego odbył się Piknik Husarski.

Ks. Witold Lesner

Po co samemu iść do nieba?



ZIELONA GÓRA. Zewnętrznym znakiem przynależności do Rycerstwa Niepokalanej jest Cudowny Medalik – mówi siostra Maksymiliana CFSMI

Rycerstwo Niepokalanej to stowarzyszenie, którego członkowie stawiają na osobiste oddanie się Maryi. Założył je w 1917 r. o. Maksymilian Maria Kolbe. – Ta idea przetrwała do dziś. Powstaje wciąż wiele wspólnot. Może nie są tak widoczne, ale widać u ludzi potrzebę oddania się Matce Bożej – zauważa s. Maksymiliana Kubowicz ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej. To nie tylko ruch modlitewny, ale także apostolski. – Podstawą jest świadectwo życia chrześcijańskiego, kiedy staram się żyć według wskazań Ewangelii – tłumaczy siostra, pracująca przy parafii św. Jadwigi w Zielonej Górze. – Bóg dał nam pod krzyżem swoją Matkę. Po co samemu iść do nieba, gdy można razem z Nią uświęcać siebie i innych – dodaje.

kk

JOANNA NOWAKOWSKA

25 WRZEŚNIA 2011 GOŚC NIEDZIELNY

Co ogląda Twoje dziecko?

SULECHÓW. Jak chronić dzieci przed złym wpływem mediów? Co zrobić, by uczniowie mądrze korzystali z telewizji i internetu? – m.in. na te pytania szukali odpowiedzi uczestnicy dyskusji „Wychowanie przez środki masowego przekazu”. Spotkanie w PWSZ zorganizowała 18 września, z racji Niedzieli Środków Społecznego Komunikowania, Akcją Katolicką działającą przy tutejszej parafii św. Stanisława Kostki. Gość dyskusji, ks. Krzysztof Ołdakowski SJ, zwrócił uwagę na potrzebę wychowania do odbioru mediów. – Dzieci i młodzież powinni w sposób krytyczny oglądać i móc wybierać to, co służy ich rozwojowi. Trzeba wiedzieć, co dzieci oglądają, żeby o tym z nimi rozmawiać – podkreślał kapłan. **kg**



Ks. Ołdakowski nie tylko uczestniczył w dyskusji, ale przywiózł także do sulechowskiej parafii relikwie św. Stanisława Kostki

Jak św. Mateusz

ZIELONA GÓRA. Wojewódzkie Obchody Dnia Służby Celnej rozpoczęły się 15 września Mszą św. w kościele Najświętszego Zbawiciela, której przewodniczył bp Stefan Regmunt. – Wejście do Unii Europejskiej dostarczyło nam dużo dobrych możliwości, a jednocześnie stworzyło szereg nowych sytuacji, które są wyzwaniem dla celników i ich rodzin. Wielu musiało się przenieść na wschodnie granice i tam odnajdować możliwości rozwoju – mówił biskup o trudzie celników. Po Eucharystii w Urzędzie Marszałkowskim wręczono odznaczenia i awanse. W uroczystościach uczestniczyli celnicy z całego województwa. **kg**



W darze ołtarza celnicy ofiarowali m.in. chleb, ornat, wodę i wino oraz świece

Wyprawka dla 553 dzieci

CARITAS. Podsumowano zbiórkę przyborów szkolnych „Z uśmiechem do szkoły” W tym roku, w akcji, w 32 sklepach wzięło udział 16 parafialnych zespołów Caritas z całej diecezji. Zebrano m.in. 4149 zeszytów, 144 piórników, 2993 przyborów do pisania; 597 bloków rysunkowych i technicznych, 24 plecaki i tornistry, 8 wyprawek gotowych (plecak i wyposażenie), 6 podręczników szkolnych oraz 1 strój sportowy. W sumie pomoc otrzymało 553 dzieci znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. W akcji wzięło udział 265 wolontariuszy. **kk**

W tym roku, w akcji, w 32 sklepach wzięło udział 16 parafialnych zespołów Caritas z całej diecezji. Zebrano m.in. 4149 zeszytów, 144 piórników, 2993 przyborów do pisania; 597 bloków rysunkowych i technicznych, 24 plecaki i tornistry, 8 wyprawek gotowych (plecak i wyposażenie), 6 podręczników szkolnych oraz 1 strój sportowy. W sumie pomoc otrzymało 553 dzieci znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. W akcji wzięło udział 265 wolontariuszy. **kk**

Z dawcą 70 procent szans

MIĘDZYRZECZ. Akcja informacyjna dotycząca białaczki i dawców szpiku kostnego oraz pobór materiału przeprowadzone zostały 15 września w Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski. Uczestnicy oddawali po 10 ml krwi, która będzie badana i rejestrowana w banku dawców szpiku. Obejrzeni też film o walce z białaczką i wysłuchali świadectw m.in. biorcy i dawcy szpiku. W akcji wzięli udział uczniowie z miejscowych szkół oraz mieszkańcy Międzyrzecza. – Jeśli się ma dawcę, to jest 70 proc. szans na wyjście z białaczki – wyjaśnia

wolontariusz Jacek Baczyński. Aby zostać dawcą, trzeba być pełnoletnim i zdrowym. Spotkanie zorganizowała Fundacja „Przeciwno Leukemii” współpracująca z Niepublicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej „Medigen”. **kg**

– Szpik się regeneruje i dawca nie doznaje żadnego uszczerbku na zdrowiu, może normalnie funkcjonować – mówił dawca Filip Raciborski



Bp Stefan Regmunt

W św. Maksymilianie widzimy wielkiego Polaka, wielkiego kapłana i kogoś, kto zachwyca swoimi cnotami. Widzimy autorytet moralny, człowieka o heroicznej odwadze, wychowawcę, społecznika, obywatela świata i człowieka heroicznej solidarności z drugim człowiekiem, aż do ofiary z własnego życia. Można powiedzieć, że pozostaje przykładem człowieka, który umiał zachować się w trudnych czasach. Pokazał, jak można przejść godnie przez ten etap i przyczynić się do tego, aby te czasy były bardziej znośne. **Zachował wierność wobec Boga, Kościoła i ojczyzny. Nie zdradził, żeby było mu łatwiej. Zawsze pozostał synem zakonu franciszkańskiego, zawsze pokazywał swój patriotyzm. Na każdym etapie historii, a szczególnie w trudnych momentach potrzebni są ludzie, którzy przez postawę służby będą budowali dobro wspólne.**

Fragment homilii wygłoszonej 16 września w katedrze na rozpoczęcie XXVIII Gorzowskich Dni Kultury Chrześcijańskiej w Gorzowie Wlkp., organizowanych przez tamtejszy Klub Inteligencji Katolickiej. W tym roku odbywają się one pod hasłem „Służba dla dobra wspólnego”.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Spotkanie Apostolstwa Trzeźwości w Rokitnie

Do walki potrzebny jest plan

Wyzwolił ich Pan

Bóg, a pomogli ludzie, których On postawił na ich drodze.

„Na imię mam Bartek, mam 20 lat, jestem narkomanem i alkoholiczkiem trzeźwym już od dwóch lat.” „Nazywam się Łukasz, mam 23 lata, jestem trzeźwy już trzy lata” – takie świadectwa usłyszeli zebrani w Rokitnie na III Narodowej Modlitwie o Odnowę Społeczno-Moralną i Trzeźwość w Ojczyźnie.

Nie tylko alkohol

Dwudniowe spotkanie 12 i 13 września odbyło się z okazji setnych rekolekcji trzeźwościowych, które od 1989 roku prowadzone są w Rokitnie. Jubileusz stał się okazją do zorganizowania Ogólnopolskiej Jesiennej Sesji Duszpasterzy Diecezjalnych i Zakonnych Apostolstwa Trzeźwości oraz obrad Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości.

Tematyka dotyczyła nie tylko alkoholizmu, ale szeroko rozumianych uzależnień. W poniedziałek wysłuchano m.in. dwóch wykładów prof. dr hab. Andrzeja Urbaniaka z duszpasterstwa rodzin z Poznania: „Rodzina szkołą trzeźwości” oraz „Media – zagrożenia i szanse dla apostolstwa trzeźwości”. We wtorek mgr inż. Augustyn Wiernicki, prezes Stowarzyszenia Brata Krystyna w Gorzowie, mówił o planowanym kongresie trzeźwości oraz o koniecznym wsparciu samorządów w zapobieganiu uzależnieniom.

– Napisałismy również apel do prezydenta, aby nie podpisywał sejmowej ustawy dopuszczającej sprzedaż alkoholu na stadionach – mówi ks. Henryk Grządko, diecezjalny duszpasterz trzeźwości. „Wynik sejmowego głosowania skłania nas do postawienia pytania o motywacje, które stały za przyjęciem tych regulacji. Już dzisiaj ponad milion Polaków boryka się z uzależnieniem, a cztery miliony piją szkodliwie i ryzykownie. Coraz bardziej niepokojące są



Podczas Mszy św. bp Tadeusz Bronakowski kilkunastu osobom od lat zaangażowanych w apostolstwo trzeźwości wręczył medale „Trzeźwymi bądźcie”

również statystyki dotyczące spożywania alkoholu przez młodych Polaków” – czytamy w apelu, który podpisało ponad 200 osób.

Podczas spotkań nakreślono również 9-letni program Apostolstwa Trzeźwości. Zapadła też decyzja, by zorganizować diecezjalne i w konsekwencji ogólnopolski kongres środowisk trzeźwościowych.

Istnieje wyjście

Głównym wydarzeniem konferencji była poniedziałkowa Msza św. transmitowana przez Radio Maryja i TV Trwam. Przewodniczył jej bp Stefan Regmunt, a kazanie wygłosił bp Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości. – Niezrozumiałe są działania władz w naszym kraju. Nie ma jasnego planu walki z alkoholizmem, wciąż się on zmienia i zaskakuje niekonsekwencjami – mówił w kazaniu bp Bronakowski. – Wiele rzeczy się przemilcza, jak sierpniową abstenencję, a z drugiej strony odpowiada się na postulaty grup biznesowych i ułatwia sprzedaż

alkoholu. To nie jest droga do wolności – mówił kaznodzieja.

Kazanie biskupa spotkało się z dużym odzewem słuchaczy Radio Maryja w „Rozmowach niedokończonych”. – Widać, że ludzie na taki mocny głos czekali. Biskup mówił nie tylko o problemach, ale i możliwych rozwiązaniach – mówi ks. Henryk Grządko. – To spotkanie jest znakiem dla wszystkich, że można i warto coś robić, że gdy wielu na tym zależy, to wychodzenie z alkoholizmu jest możliwe – mówi diecezjalny duszpasterz trzeźwości.

AA i ich patron

Ruch trzeźwościowy najczęściej kojarzymy z grupami anonimowych alkoholików AA, chociaż jest to duże uproszczenie. Do wyjścia z nałogu potrzebna jest regularna praca i wsparcie w tzw. grupach samopomocowych. – W 49 miejscowościach naszej diecezji istnieje ponad 80 takich grup. Należy do nich ok. 2 tys. osób. Istnieją też dwa oddziały leczenia uzależnień oraz ośrodki terapii uzależnień i punkty konsultacyjne. W ciągu roku mamy

kilka serii rekolekcji, pielgrzymki i Marsz Trzeźwości dla Rodziny w Gorzowie – wylicza ks. Grządko.

Ruchowi trzeźwościowemu w Polsce patronują św. Jan Chrzciciel i św. Maksymilian Maria Kolbe. – Ojciec Maksymilian w całym swoim życiu był wielkim obrońcą człowieka i jego godności – wyjaśnia diecezjalny duszpasterz trzeźwości. – Mówił, że Bóg, Maryja i Rycerstwo Niepokalanej to pewna droga wyzwolenia – dodaje ks. Grządko.

O tej misji franciszkanina przekonany jest Mieczysław Kalinowski z Moskorzyła, który już od 22 lat nie pije, współorganizuje rekolekcje i prowadzi grupy wsparcia dla alkoholików. – Św. Maksymilian ratował życie. Sam poświęcił siebie, by ratować drugiego człowieka, który miał rodzinę. Walka o trzeźwość jest właśnie walką o życie uzależnionego i jego rodziny – dzieli się pan Mieczysław. – Każdy z nas, pomagając innym, traci swój czas, poświęca swoje sprawy dla kogoś. Daje życie, by ratować życie, a św. Maksymilian uczy nas jak to robić dobrze – uśmiecha się.

Ks. Witold Lesner

FRANCISZKANIN W GĘBICACH. Święty Maksymilian zginął w Auschwitz. Ale to **nie pierwszy obóz, w którym przebywał.** W 1939 r. trafił do obozu przejściowego Dulag D Amtitz niedaleko Gubina.

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

krzysztof.krol@gosc.pl

Płaszcz

Zajmuję się od wielu lat losem polskich jeńców w niewoli niemieckiej, a ojciec Maksymilian był jeńcem ze statusem jeńca cywilnego – wyjaśnia Andrzej Toczewski, historyk, regionalista i dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. – Franciszkanin znany jest w kontekście Auschwitz, jego misji i dzieła w Niepokalanowie czy Japonii oraz jego działań edytorskich. Mało kto jednak wie, że był więziony w Gębicach k. Gubina – dodaje.

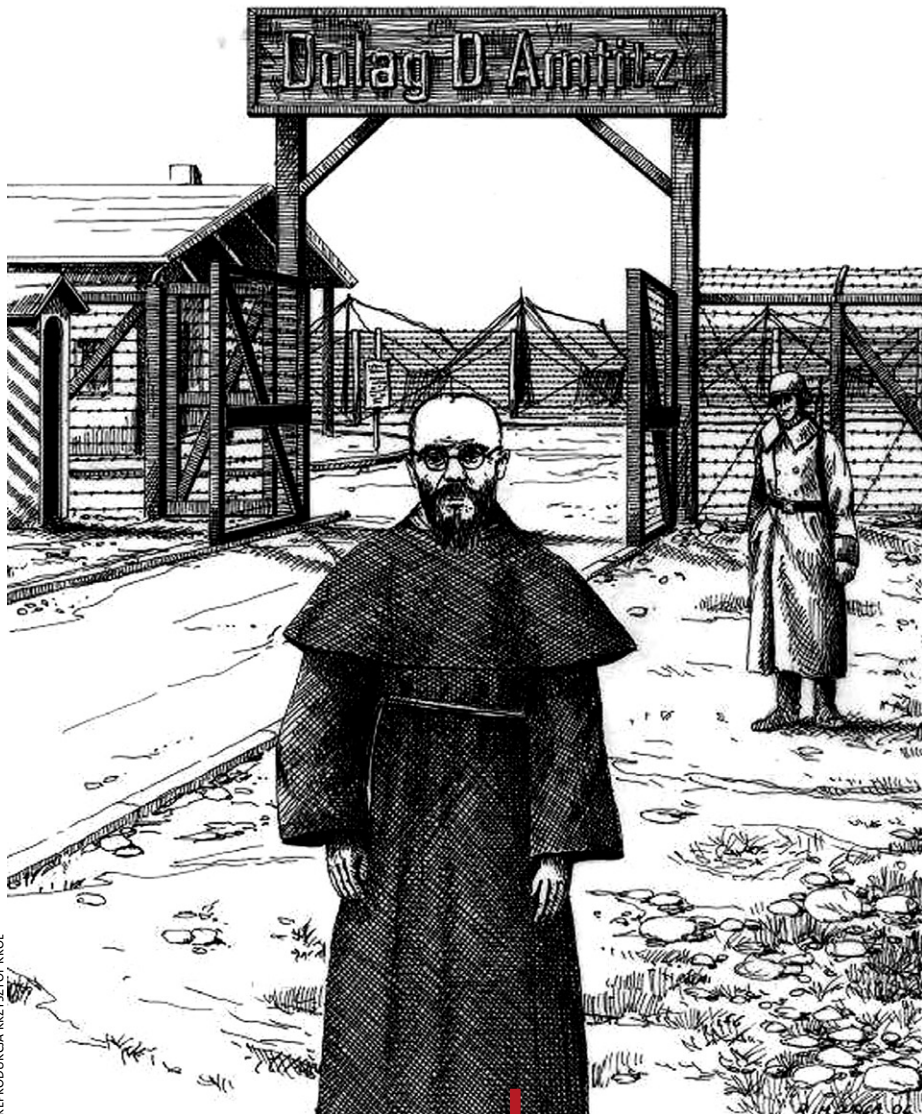
Jeńcy wojenni i zakonnicy

Obóz jeniecki Dulag D Amtitz (Gębice) istniał od 26 sierpnia do 6 grudnia 1939 r. Potem przeniesiono go do macierzystego Stalagu III B Fürstenberg. – Obozy przejściowe miały charakter tymczasowy i były organizowane zarówno na terenach operacyjnych, jak i na tyłach. System pierwszych obozów przejściowych, w ramach których powstał Dulag D, utworzono już w sierpniu 1939 roku, a więc jeszcze przed agresją na Polskę – tłumaczy Andrzej Toczewski. Obozy powstawały w miejscach posiadających dobre warunki komunikacyjne, umożliwiające dogodny transport jeńców. Wydano nawet specjalną instrukcję w sprawie Dulagów, która mówiła, że są miejscem przeznaczonym dla jeńców wojennych i cywilów zdolnych do służby wojskowej.

Andrzej Toczewski prowadził prace badawcze w sprawie Dulagu D. W tej sprawie, w latach 1966–1975, śledztwo prowadziła Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Zielonej Górze. Przesłuchano wówczas 264 świadków. – W Dulagu D przetrzymywano polskich jeńców przed przekazaniem ich do obozu stałego oraz grupowano jeńców polskich pochodzenia żydowskiego w celu wysłania ich do wyznaczonych stalagów, jak również internowano osoby cywilne, zakonników, osoby duchowne i byłych powstańców śląskich – wyjaśnia zielonogórski historyk.

Drut kolczasty

Przed 70 laty Amtitz, dzisiejsze Gębice, było niewielką wioską. Słynęło z pałacu należącego do możnego rodu Schönaichów. Obóz w Gębicach zlokalizowano na otwartej przestrzeni około 400 metrów na południowy zachód od wsi. – Obóz nie miał elementów stałej zabudowy, składał się z szeregów dużych namiotów. W kilku relacjach występuje informacja, że na jego terenie znajdowało się kilka wiat go-



REPRODUKUCJA KRZYSZTOF KRÓL

spodarczych i jeden drewniany barak, który zajmowała niemiecka komenda obozu – wyjaśnia dyrektor muzeum. – Przeprowadzone wizje lokalne w terenie pozwoliły jedynie zlokalizować studnię do czerpania wody – dodaje.

Całość obozu była otoczona podwójnym płotem z drutu kolczastego o wysokości 2,5 m. Pomiędzy płotami były dodatkowe zwoje drutu. Wzdłuż ogrodzenia umieszczono wieże strażnicze wyposażone w reflektory i karabiny maszynowe. Niestety, nie zachowały się niemieckie dokumenty na temat obozu i trudno ustalić całą prawdę. To, co wiadomo, opiera się głównie na relacjach byłych więźniów. – Niestety, zawierają one często bardzo subiektywne i indywidualne oceny faktów. Szczególnie

Grafika przedstawiająca ojca Maksymiliana Kolbego przed bramą obozową. Własność Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze

Z PRAWY: Kopię grafiki franciszkanina obozie w Gębicach dyr. Andrzej Toczewski przekazał do Niepokalanowa

dotyczy to liczby zgonów w obozie – zauważa Andrzej Toczewski. Wiadomo, że obóz mógł pomieścić kilkanaście tysięcy ludzi. – Według danych źródłowych, 30 października 1939 r. znajdowało się w nim 11 697 jeńców wojennych. Ponadto w obozie było 2 289 osób cywilnych – wylicza A. Toczewski. – Według zeznań, jeńcy w Amtitz przebywali średnio około miesiąca, po czym byli przesyłani do obozu macierzy-

Z dla sąsiada

stego Stalagu III B w Fürstenbergu bądź do komand roboczych, innych obozów lub podlegali procedurze zwolnienia – dodaje.

Brudni, zziębnięci, zawszeni

Jeńcy w Amtitz zostali umieszczeni w dużych namiotach bez ogrzewania. Nie miały one podłóg, a jedynie rozścieloną słomę. Nie były okopane, a obóz znajdował się na niskim i podmokłym gliniastym terenie. Szczególnie trudne warunki istniały, gdy spadły deszcze i przyszły przymrozki. – Według Zdzisława Ratkowskiego, z uwagi na przepełnione namioty jeńcy musieli spać „na boku”, gdyż tylko w ten sposób mogli pomieścić się wszyscy. Feliks Machulski uzupełnia to stwierdzeniem: „Byliśmy głodni, brudni, zziębnięci, zawszawieni i często chorzy” – przytacza Andrzej Toczewski i cytuje kolejne wypowiedzi więźniów. Franciszka Snelli: „Tam była prawdziwa gehenna głodowa. Wszystko co było zielone na terenie obozu zostało zjedzone”; Edwarda Kopfa: „Myślę, że jest trudno opisać to, co my jeńcy wojenni przeżywalismy. Byłem bosy, podobnie jak wielu współtowarzyszy, nogi miałem poranione i pokaleczone od marszu. W namiotach nie było kocy, słoma na której spaliśmy przez okres miesiąca była po portu zgniła, zarobaczyniona i zawszona” oraz Józefa Lendzińskiego: „Nie było możliwości mycia się i kąpieli. Nie otrzymywaliśmy mydła i nie mieliśmy możliwości prania własnej, brudnej bielizny. Przez cały czas pobytu w obozie chodziliśmy w tej samej brudnej bieliźnie”. Wiele zgonów było związanych z fatalnymi warunkami sanitarnymi. Sytuację jeńców pogarszało kiepskie wyżywienie, zarówno jego jakość, jak i ilość.

Życie zakonne w obozie

Do Amtitz wraz z grupą zakonników z Niepokalanowa trafił także o. Maksymilian Maria Kolbe. Franciszkanina wraz z 34 braćmi aresztowano 19 września 1939 r. i przewieziono do Stalagu VIII Lamsdorf (Łambinowice), a następnie do Amtitz (Gebice). Dlaczego ich aresztowano? To cywile niewygod-

ni dla okupacyjnych władz. Przyjazd do obozu przejściowego wspomina zakonnik Juwentyn Lucjan Młodożeniec: „W niedzielę 24 września wczesnym rankiem pociąg zatrzymał się na stacji Amtitz. Czekaliśmy w zamkniętych wagonach około godziny. Wreszcie nadeszli żołnierze. Z krzykiem podmykali wagony i kazali nam wysiąść. Ustawili nas w piątki i poprowadzili do obozu, odległego od stacji o jakieś 4 km. (...) Na placu podzielono nas na grupy. Każda liczyła 200 osób. Po selekcji poszczególne grupy zajęły swoje namioty. W namiocie był zwykły stół, zbity z prostych desek, dwie ławki oraz świeża słoma rozesłana w dwóch rzędach. Prawą stronę zajęli zakonnicy, lewą osoby świeckie (...)”.

Pomimo niewoli franciszkanie nie zapominali o życiu za-

konnym. Szczególnie troszczył się o to ojciec Maksymilian. „Okolo godziny 6:30 wstawanie, mycie się i porządki osobiste; modlitwy poranne wspólne i rozmyślanie oraz modlitwy przepisane konstytucjami zakonnymi w grupach; po modlitwach sprzątanie namiotu. O godzinie 8 apel w namiocie, po którym dyżurni namiotu z sierżantem Stürnem szli na śniadanie. O godzinie 9 drugi apel przed komendantem rejonu. Wolny czas do obiadu wypełnialiśmy czytaniem duchowym, odmawianiem różańca, koronki franciszkańskiej, a także odprawianiem Drogi Krzyżowej, której propagatorem był przede wszystkim brat Jozafat. (...) Po kolacji odmawialiśmy wspólne modlitwy zakonne, odprawialiśmy rozmyślanie i rachunek sumienia, a po tych ćwiczeniach następowała wspólna rekreacja; do snu kładliśmy się około godziny 21 (...) spoczynek nocny odbywał się w warunkach bardzo prymitywnych. Bracia, którzy mieli płaszcze, łączyli się z tymi, którzy ich nie mieli. Także Ojciec Maksymilian dzielił się swym płaszczem z sąsiadem” – wspomina brat Juwentyn Lucjan Młodożeniec. 9 grudnia zakonnicy trafili do obozu w Ostrzeszowie. Ojciec Kolbe wrócił do Niepokalanowa 8 grudnia 1939 roku. Franciszkanin został ponownie aresztowany w 1941 roku. Zginął w Auschwitzu.

Charyzmatyczna postać

Dyrektor zielonogórskiego muzeum materiały na temat św. Maksymiliana gromadzi już od lat. Prowadził badania powierzchniowe i archeologiczne, przesłuchiwał braci zakonnych w Niepokalanowie, a także innych jeńców. W przyszłości ma powstać książka. – Z punktu widzenia historii regionalnej, tożsamości, taka postać jest ważna i powinna być udokumentowana. Niestety, mieszkańcy naszego regionu niewiele wiedzą na ten temat. Doznania świadków i zakonników są ciekawe i trzeba je pokazać – zauważa Andrzej Toczewski.

Przez lata badań historyk dobrze poznał losy świętego zakonnika w czasie wojny, ale i jego charakter. – Ojciec Maksymilian był postacią charyzmatyczną, człowiekiem pracowitym. Miał wielki posłuch wśród braci i był rzeczywiście liderem duchowym, a jednocześnie był bardzo skromny – zauważa A. Toczewski. – W obozie wyrzekł się pewnych rzeczy na rzecz innych, na przykład jeśli ktoś był chory. Ojciec Kolbe mimo trudnych warunków głodu i zimna był zawsze pogodnie nastawiony. Zakonnicy byli w niego wpatrzeni – dodaje.



KRZYSZTOF KRÓL

Na marginesie **pisze...**

felieton

WALDEMAR HASS

historyk, muzealnik, publicysta
skryba_hass@op.pl

O sprawach „nieistotnych” i ważnych...

Niewykluczone, że mają rację ci, którzy uważają, że nie należy zbyt mocno przejmować się kampanią wyborczą i pisać o niej. Zwłaszcza że, np. w Głogowie, nie słychać nic o ewentualnych debatach, prezentacjach programów, a nawet nie widać plakatów. Skoro zatem niewiele się dzieje (prawie nic), po co o tym pisać?! Ja mam jednak wątpliwości... I to tyle obywatelskiej refleksji. Przeżywamy obecnie w naszej diecezji kulminację obchodów Roku św. Maksymiliana Kolbego. Pierwszy raz świadomie spotkałem się z postacią tego świętego jeszcze jako mały ministrant, uczestnicząc z grupą służby liturgicznej nowosolskiej parafii św. Michała Archaniola w wyprawie do Warszawy. Pamiętam, jakie wrażenie wywarł na nas Niepokalanów. Klasztor, modlitwa i prostota, ale też boisko, strażacy w habitach i „Rycerz Niepokalanej”. Do dziś wspominam to pierwsze spotkanie, sprzed prawie 30 lat, zwłaszcza ilekroć odwiedzam głogowską parafię jego imienia, klękając przy niezwykłym relikwiarzu Męczennika z Auschwitz. „Naśladuj Chrystusa – Kochaj i służ”. Oto przesłanie nie tylko na czas kampanii wyborczej.



„Najgorętszym zaś jego pragnieniem i tematem jego nauk było całkowite oddanie się na wierną służbę Niepokalanej jego synów duchowych” – pisze br. Kapistran. Na zdjęciu: Aresztowani zakonnicy w 1939 r.

Wspomnienie brata o św. Maksymilianie

Tu jeszcze będzie Polska

Pewnie nie byłoby w tej historii niczego nadzwyczajnego, gdyby nie prorocze słowa ojca Kolbego wypowiedziane w Gębicach, które **wypełniły się kilka lat później.**

W ciągu pobytu dał nam się porządnie we znaki głód i chłód. Mieszkaliśmy w namiotach, których płótno w czasie słotnej jesieni przemakało, co było przyczyną, dreszczem przejmującej, wilgoci dającej się odczuwać w namiotach. W czasie przymrozków kostnieliśmy z zimna, zwłaszcza w nocy, tym bardziej że nie wszyscy byliśmy ciepło ubrani, gdyż zabierano nas wśród ciepłego, w tym roku tak pamiętnego września i tylko na „2 godziny” – tak br. Jan Kapistran wspomina obóz w Amtitz (Gębice) do którego 24 września 1939 r. trafiła grupa franciszkanów z o. Maksymilianem Marią Kolbem.

Krzyk w obronie matki

Bracia, podobnie jak inni jeńcy, próbowali radzić sobie w zastanej sytuacji. Gdy doskwierało im zimno, zagrzebywali się w słomie, a jeden z nich przykrywał wszystkich deskami, znalezionymi drzwiami

czy białymi stołowymi. Gorzej było z jedzeniem. „Nie dało się niczego skombinować. Trzeba było poprzestać na głodowej porcji. Jednak o. Maksymilian i tą głodową porcją dzielił się z młodymi, więcej na głód wrażliwymi braćmi.

Zwykle uśmiech, powaga i spokój były obecne na twarzy franciszkanina. „Raz w życiu widziałem o. Maksymiliana uniesionego gniewem, ale świętym. Mianowicie, gdy przy rozdawaniu repety doszło do bójki i w moich oczach wśród świeckich więźniów jeden drugiego kopnął. Nie obeszło się przy tym bez znieważenia matki. Wtedy to o. Maksymilian zerwał się z barłogu wołając: „Nie wolno znieważać matki! Nie wolno znieważać matki!” – opisuje brat.

Bądźmy gotowi zostać

Opisujący obozową rzeczywistość brat zauważa, że wtedy można było jeszcze lepiej zauważyć jego świętość. „Z barłogu zawsze wstawał wcześniej, gdy wszyscy jeszcze spali. Po umyciu się wychodził na ścieżkę poza namiot, albo, jeśli padał deszcz, chodził po namiocie i odmawiał różaniec”. Po śniadaniu i apelu był do usług braci. Zawsze spokojny, zawsze zrównoważony. „Razu pewnego zgłosiło się do niego 2 braci, którzy znużeni udręką obozowego życia, chcieli podpisać deklarację, w której by przyrzekli, iż gdy ich Niemcy wypuszczą na wolność, oni ustosunkują się

do państwa niemieckiego całkiem lojalnie i w niczym mu szkodzić nie będą” – opowiada br. Kapistran. Ojciec Maksymilian miał rzec im na to: „Zdajmy się na wolę Niepokalanej, dajmy się Jej swobodnie prowadzić, niech co chce z nami czyni. Jak chce niech nas uwolni, a jeśli nie, bądźmy gotowi tu pozostać, zgnić w tym błocie, choćby wszyscy inni pojechali do domu. Ona zna nasze siły i wie ile znieść możemy”. Niezwykle ważne słowa padły w dniu kapitulacji Warszawy: „Zobaczycie, że tu jeszcze będzie Polska”.

Braterska lekcja pokory

Zakonnicy opuścili Gębice 8 listopada. Noc wcześniej br. Kapistran otrzymał lekcję pokory. Powodem była puszcza słodzonego sera otrzymana od kucharzy. „Pobiegłem pochwalić się o. Maksymilianowi, który z inną znów grupką braci i o. Piusem, siedząc na słomie, również wesoło gwarzył. Skutek tego był taki, że z tego sera dostałem tylko łyżkę skosztować, gdyż o. Maksymilian wedle swego zwyczaju podzielił się nim z całą siedzącą przy nim grupką. Spać nie dawała mi myśl: po co ja głupi pobiegłem pochwalić się tym smacznym serem”. Gębice zakonnicy opuszczali 8 listopada 1939 r., o czym pisze zakonnik: „Opuściliśmy raz na zawsze niewdzięczne namioty obozu w Amtitz. Na szczęście opuszczaliśmy je wszyscy i zdrowi”.

Krzysztof Król

Parafialny klub sportowy w Gorzowie Wielkopolskim

Gramy na Maxa!

Św. Maksymilian to patron m.in. dziennikarzy i apostołstwa trzeźwości. Od 2007 roku **patronuje również piłkarzom z parafialnej drużyny.**

Podczas jednego z posiedzeń Rady Parafialnej zastanawialiśmy się nad tym, jak „zagospodarować” młodzież, żeby się nie nudziła i nie rozrabiała – mówi ks. Ryszard Przewłocki, proboszcz gorzowskiej parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego. Pewnego dnia ktoś kupił chłopakom piłki, później powstał jeden i drugi Orlik... Wreszcie, dzięki dużemu zaangażowaniu Krzysztofa Gołębiowskiego, zorganizowano klub.

Pełny profesjonalizm

Młodzi piłkarze grają w Parafialnym Uczniowskim Klubie Sportowym „Maksymilian”, zarejestrowanym w Okręgowym Związku Piłki Nożnej w Gorzowie Wielkopolskim. W skład klubu wchodzi cztery drużyny: Żak (wiek do 9 lat), Orlik (do 11 lat), Trampkarze Młodzi (do 14 lat) i Trampkarze Starsi (15–16 lat). W sumie trzy razy w tygodniu trenuje 80 zawodników pod okiem czterech profesjonalnych trenerów.

W weekendy rozgrywają zawody. – Uczestniczymy w rozgrywkach ligowych oraz w innych zawodach, m.in. o Puchar im. Marka

Wielgusa czy „Z podwórka na stadion” – mówi trener i prezes klubu Krzysztof Gołębiowski. „Po pięknej grze całej drużyny zdołali ostatecznie wygrać 2 : 1. Tak więc zwycięstwo w Turnieju PUKS Maksymiliana Gorzów Wielkopolski, a ponadto najlepszym bramkarzem zostaje wybrany Michał Janikowski, a Królem Strzelców z 3 bramkami, w tym z dwoma z meczu finałowego, Jakub Brzeźowski” – można przeczytać na stronie internetowej (www.puks-maksymilian.pl) po zdobyciu w 2010 roku Pucharu Prezesa „Luks Junior Różanki”. Są również inne wpisy, których tytuły z dumą informują: „Nasi reprezentanci na finale Tymbarka”, „Orlicy na pierwszym miejscu”, „Ładna gra i znów 2 miejsce”.



– Tworzymy w drużynie zgraną paczkę – mówi Kamil Radecki

Koledzy z piłką

– Gracjan, Marek, Filip! Wiem, że najpiękniejsze w piłce jest strzelanie bramek. Ale musicie pamiętać, że gra cała drużyna. Patrzcie, myślcie – słychać na boisku gromki głos trenera Marka Batóga. Stawianie na grę zespołową, taktykę i technikę piłkarską jest celem treningów.

Równie ważny i dla trenerów, i dla zawodników jest wspólnie dobrze spędzony czas.

– Najważniejsze, że chłopcy się nie nudzą, że przez wspólny wysiłek robią fajne rzeczy – mówi trener Krzysztof Gołębiowski. Dla zawodników liczą się koleldzy i gra. – Zawsze chciałem grać w piłkę, bo przecież o to tu chodzi. Jest dużo kolegów i jest dobra zabawa, a przy okazji zdobyliśmy już kilka pucharów – mówi Rafał Jagiełłowicz „Bania”,

kapitan trampkarzy. – Fajne jest to, że można pograć w piłkę. Gram tutaj z przyjaciółmi, na których mogę liczyć. Jesteśmy zgraną paczką – deklaruje Kamil Radecki, środkowy pomocnik.

Maksymilian – to brzmi dumnie

– Chciałem, aby nazwa klubu jednoznacznie odnosiła się do naszego kościoła – mówi proboszcz. Nazwa „Maksymilian” nie tylko nie jest dla młodzieży „siarą”, ale stanowi okazję do wymyślania fajnych haseł. „Przyjdź do nas. Gramy na Maxa” – głosi zaproszenie rekrutacyjne. Każdy z zawodników ma podstawowe wiadomości o św. Maksymilianie. – To był męczennik, który oddał swoje życie za innego człowieka – mówi obrońca Maciej Rymar „Marmur”. – To zakonnik, który zginął w Oświęcimiu – dodaje „Bania”. – Znam całą jego historię – mówi bramkarz Bartosz Grała.

– Na rozpoczęcie roku czy jakieś ważniejsze wydarzenia mamy Msze św., na które przychodzą w strojach piłkarskich – mówi prezes klubu. – Mamy w parafii swoją salkę. Spotykamy się tam na treningach taktycznych, ale na Boże Narodzenie mamy tam naszą wigilię – dodaje.

Okazuje się, że na początku chłopcy nie mieli łatwo, bo dla rywali był to powód do żartów, ale teraz te czasy minęły. – Jak ktoś się śmieje z nazwy, to nie śmieje się długo, bo idzie nam w lidze bardzo dobrze – zadziornie rzuca „Marmur”.

Ks. Witold Lesner



KS. WITOLD LESNER

zapowiedzi

Nowy festiwal w Świebodziźnie

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodziźnie inicjuje Festiwal „Musica Misericordia”. Jego celem będzie prezentacja muzyki tworzonej „z potrzeby wiary”, szczególnie



promującej ideę Miłosierdzia Bożego. Podczas tegorocznej edycji o godz. 19.00 odbędą się trzy koncerty w kolejne niedziele października. 9.10 – koncert inauguracyjny – „Ave Maria”; 16.10 – Muzyka i Słowo (z okazji Dnia Papieskiego) – kwartet smyczkowy

i recytacje tekstów bł. Jana Pawła II; 23.10 – muzyka kościelna na dworze Jagiellonów.

Z różańcem do Rokitna

Diecezjalna pielgrzymka kół Żywego Różańca odbędzie do San-

ktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie odbędzie się w niedzielę 2 października. Program: 10.00 – Różaniec na drózkach, 11.30 – wykład formacyjny (s. Wioleta Ostrowska, loretańska), 12.00 – Msza św. (bp Stefan Regmut), 17.30 – nabożeństwo maryjne, 21.00 – Apel Maryjny.

Wybory parlamentarne 2011

Jak oni głosują?

Prawie wszyscy posłowie VI kadencji z terenu diecezji zielonogórsko-gorzowskiej ponownie kandydują do sejmiku.

Wiesz jak głosowali w kluczowych sprawach?

W zeszłej kadencji w Lubuskie (OKW nr 8) reprezentowali: PiS – Elżbieta Rafalska, Marek Ast i Jerzy Materna; PO – Bożenna Bukiewicz, Stefan Niesiołowski, Witold Pahl, Bożena Sławiak, Bogdan Bojko, Klaudiusz Balcerzak (zastąpił Marka Cebule); SLD – Bogusław Wontor, Jan Kochanowski; PSL – Józef Zych. Natomiast dolnośląskie (OKW nr 1 – diecezja obejmuje teren powiatu glogowskiego): PiS – Adam Lipiński, Marzenna Machałek, Elżbieta Witek; PO – Roman Brodnia, Ewa Drozd, Norbert Wojnarowski, Grzegorz Schetyna, Wojciech Sokołowski, Robert Kropiwnicki; SLD – Elżbieta Zakrzewska (zastąpiła Jerzego Szmajdzińskiego), Ryszard Zbrzyzny; niezrzeszony – Piotr Cybulski, wystąpił z KP PiS pod koniec sierpnia 2011.

Obywatelskie projekty odrzucone

W tej kadencji sejmiku głosowano w sprawie odrzucenia obywatelskiego projektu o in vitro, który zakładał m.in. całkowity zakaz przeprowadzania zapłodnienia poza organizmem matki i eksperymenty na embrionach. Odrzucono go głosami 244 posłów, przeciw było 162 parlamentarzystów, a 10 wstrzymało się od głosu. Za odrzuceniem w Lubuskiem byli posłowie PO, Marek Ast z PiS oraz Jan Kochanowski z SLD. Ustawę obywatelską poparli: Jerzy Materna i Elżbieta Rafalska z PiS. Bogusław Wontor z SLD i Józef Zych z PSL byli nieobecni na głosowaniu. W województwie dolnośląskim



KRZYSZTOF KRÓL

Plakaty i hasła wyborcze to tylko pierwszy mały krok do świadomego wyboru

posłowie PO głosowali za odrzuceniem projektu obywatelskiego, natomiast wszyscy posłowie PiS byli temu przeciwni, posłowie SLD nie głosowali.

Na koniec sierpnia głosowano nad dwoma przeciwnymi projektami dotyczącymi prawa aborcyjnego w Polsce. SLD chciało liberalizacji przerywania ciąży, w tym legalizacji aborcji na życzenie kobiety do 12. tygodnia. Zabiegi byłyby wtedy refundowane. Sejm ten pomysł odrzucił przewagą głosów: 369 do 31. Za odrzuceniem liberalnego projektu głosowali wszyscy lubuscy posłowie PO i PiS. Obaj posłowie z SLD Jan Kochanowski i Bogusław Wontor było „za”. Poseł Józef Zych (PSL) był nieobecny. Podobnie było w dolnośląskim, z tym, że Ryszard Zbrzyzny nie głosował.

Tego dnia głosowano także w sprawie drugiego projektu przygotowanego przez organizację prolife, który całkowicie zakazywał aborcji. Komisja Polityki Społecznej i Rodziny oraz Komisja Zdrowia wniosowały o odrzucenie tego obywatelskiego projektu. 191 posłów było za odrzuceniem obywatelskiej ustawy, 186 przeciwnych, a 5 wstrzymało się od głosu. Posłowie z obu okręgów wyborczych głosowali tak samo. Za odrzuceniem obywatelskiego projektu byli posłowie PO i SLD, a posłowie PiS byli przeciwni. Za odrzuceniem projektu głosował także poseł niezrzeszony Piotr Cybulski.

Traktat i OFE

Głosowanie w sprawie traktatu lizbońskiego upoważniło prezydenta do ratyfikacji międzynarodowej umowy, co nastąpiło pół roku później. Traktat z Lizbony usprawniał funkcjonowanie rozszerzonej UE i reformował instytucje europejskie. Poparło go 384 posłów, sprzeciwiło się 56 posłów, a 12 wstrzymało się od głosu. Wszyscy lubuscy i dolnośląscy posłowie głosowali za. Wyjątkiem był poseł Piotr Cybulski. Odbyło się także głosowa-

nie w sprawie zmian w Otwartym Funduszu Emerytalnym. Projekt rządowy obniżał składkę do otwartych funduszy emerytalnych. Został przyjęty większością głosów (237 posłów było za, 154 przeciw, a 40 wstrzymało się od głosu). Lubuscy posłowie z PO głosowali za przyjęciem ustawy, natomiast posłowie PiS byli jej przeciwni, a posłowie SLD wstrzymali się od głosu. Na głosowaniu nie był obecny poseł Józef Zych z PSL. Podobnie było w dolnośląskim, z tym, że posłowie SLD nie głosowali. **kk**

Potrzebujemy ludzi sumienia



WALERIAN PIOTROWSKI

SENATOR I I II KADENCJI Z ZIELONEJ GÓRY

– O tym, jak powinien głosować człowiek wierzący, mówi bardzo jasno komunikat Komisji Episkopatu Polski: „Obowiązkiem katolika jest wybieranie ludzi i środowisk, którzy gwarantują obronę godności człowieka i życia od poczęcia do naturalnej śmierci; wybieranie osób, które będą prowadzić sprawy państwa tak, by troska o rodziny była na pierwszym miejscu; głosowanie na ludzi zdolnych podjąć trudne sprawy i reformy, konieczne dla dobra Ojczyzny”. Katolik musi wybrać człowieka kompetentnego, zdolnego wypełnić mandat udzielany w imieniu narodu. To olbrzymi ciężar i wielka godność, której często nie uświadamiają sobie kandydaci. Poseł nie tylko ma prawo być członkiem partii, które są demokratycznym instrumentem sprawowania władzy przez obywateli, ale także działać według własnego sumienia. Dyscyplina partyjna w mechanizmach demokracji parlamentarnej jest w niektórych sytuacjach potrzebna, ponieważ sukcesu nie osiąga się indywidualnie, ale najczęściej zbiorowo. To wszystko musi mieć pewne granice, bo są momenty w których poseł czy senator musi działać na własną odpowiedzialność. Katolicka opinia publiczna ma prawo oczekiwać od posłów tego rodzaju zaangażowania. Polska potrzebuje ludzi sumienia.